

**Bartosz Scheuer**

Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu

**PUŁAPKI ROZWIĄZAŃ INDYWIDUALISTYCZNYCH,  
PUŁAPKI ROZWIĄZAŃ SYSTEMOWYCH.  
W STRONĘ NOWEJ KONCEPCJI  
DZIAŁANIA EKONOMICZNEGO**

**1. Wstęp**

We współczesnej analizie ekonomicznej przyjmowana jest, jako niebudząca większych zastrzeżeń, określona koncepcja działania, a także wynikający poniekąd z tej koncepcji sposób wyjaśniania tworzenia się i funkcjonowania pewnych całości, w szczególności rynku. Co istotne, w świetle ustaleń innych nauk społecznych, głównie socjologii, zapatrywania ekonomistów na powyższe kwestie może nie tyle jawią się jako całkowicie fałszywe, ale z pewnością nie mogą zostać uznane za zadowalające; socjologowie bowiem bazują na odmiennych od ekonomicznych, a częstokroć w oczywisty sposób z nimi sprzecznych, założeniach. Dysonans ów próbowano przezwyciężyć na różne sposoby, czy to rozsądzając spór na rzecz tylko jednej ze stron, czy też dokonując jakiegoś rodzaju syntezy. Równie często uznaje się go za rzecz naturalną, zazwyczaj na podstawie stwierdzenia, iż ekonomia skupia się jedynie na ekonomicznym aspekcie działalności ludzkiej, a co za tym idzie, że odmienność jej aparatury pojęciowej i koncepcyjnej jest metodologicznie uzasadniona.

W niniejszym artykule postaram się wskazać, z jakich powodów nawet to ostatnie stwierdzenie, na pozór bardziej zasadne niż poprzednie, może budzić wątpliwości, oraz zasygnalizować kierunek, w którym powinny zmierzać dalsze próby łączenia obu ujęć. Co ważne, wskazówek, gdzie należy poszukiwać heurystycznie płodnych i metodologicznie spójnych ram nowego paradygmatu, dostarczyć powinna analiza dwóch linii rozumowania, które ekonomiści stosują, wyjaśniając swoje koncepcje, a które najprawdopodobniej są wzajemnie sprzeczne. Nie bez znaczenia będzie także to, że jedna z tych linii rozumowania (wyjaśnianie relacji

rynek–pojedyncze działania) wykazuje daleko idącą, choć z pewnością niezamierzoną zbieżność z jednym ze znaczących nurtów socjologii (funkcjonalizmem).

## 2. *Homo oeconomicus vs. homo sociologicus*

Powszechnie przyjmuje się, że w ekonomii mamy do czynienia z następującą modelową konstrukcją. Jednostka podejmuje wszelkie działania, kierując się jedynie interesem własnym; dąży do jego maksymalizacji, przy czym to, co kryje się pod pojęciem owego interesu, definiowane jest subiektywnie przez działającego i wynika z jego indywidualnie określonej hierarchii potrzeb. Model człowieka gospodarującego – *homo oeconomicus* – opiera się zatem na założeniu, iż podmiot, mając zdefiniowany cel, będzie działał tak, aby jak najlepiej dobierać środki prowadzące do jego osiągnięcia. Są to rzeczy powszechnie znane, nie ma zatem sensu nadmiernie się nad nimi rozwodzić; w kontekście naszych rozważań wypada jedynie wskazać na pewne elementy tej koncepcji działania. Otóż: (1) możliwość dokonywania wyborów zakłada wolność jednostki, (2) kryteria, którymi się ona w swych wyborach posługuje, mają charakter *stricte* utylitarny, (3) cel działania traktuje się w analizie jako egzogeniczny, a co za tym idzie (4) racjonalność działań jednostki jest tylko i wyłącznie racjonalnością instrumentalną.

Równie znane jak ta koncepcja są zarzuty formułowane pod jej adresem. Najczęściej dotyczą one dokonywanego za jej pośrednictwem „uświęcenia” egoizmu oraz ignorowania odmiennych – od instrumentalnych – typów działań, czy raczej motywów kierujących tymi działaniami. Krytycy wskazują także, że pomija ona pewien, jak się wydaje konstytutywny dla każdego rodzaju działania, aspekt, mianowicie jego społeczny kontekst, przejawiający się przede wszystkim istnieniem swego rodzaju otoczenia normatywnego. Tym sposobem, a także poprzez usunięcie z analizy celu działania, całkowicie ignorowany jest również inny obecny w życiu społecznym typ racjonalności, tj. racjonalność substancjalna.

Wypada stwierdzić, że zarzuty powyższe mogą być zasadne tylko wówczas, gdy wykaże się, iż to właśnie społeczny kontekst gospodarowania jest dla działań ekonomicznych konstytutywny, a zatem że – nawet w teoretycznym opisie gospodarowania – nie można go idealizacyjnie pominąć. Samo bowiem stwierdzenie, że wyłaniający się z rozważań ekonomistów obraz natury ludzkiej stoi w sprzeczności z wszelkimi na ten temat wyobrażeniami, tzn. że przedstawia on człowieka „w złym świetle”, jako pozbawionego „wyższych” (np. altruistycznych) motywacji, jest stwierdzeniem normatywnym, a co ważniejsze w tym samym stopniu niezasadnym, co sama koncepcja *homo oeconomicus*.

Rozważenie tej kwestii wymaga jednak wskazania, jaki model zazwyczaj przeciwstawia się modelowi człowieka gospodarującego. Tutaj najczęściej pojawia się koncepcja *homo sociologicus*, czyli jednostki „społecznie zakorzenionej”, stanowiącej część większej, społecznej całości. Jednostka ta, a raczej jej działania dają

się wyjaśnić jedynie w odniesieniu do owej całości, ta ostatnia zaś nie redukuje się do działań indywidualnych. Równie istotne jest, że podstawową motywację stanowią wartości i wyznaczone przez nie normy społeczne, co w konsekwencji oznacza, iż działania podmiotów sprowadzają się przede wszystkim, a nawet wyłącznie do wypełniania określonych przez strukturę społeczną ról. Chociaż podkreślić należy, że oczywiście koncepcja ta nie wyczerpuje wszystkich obecnych w socjologii poglądów na kwestię działania podmiotowego (daleko idące rozbieżności teoretyczne są w niej, jak wiadomo, znacznie głębsze niż w ekonomii), a tak skrajne jej ujęcie ma jedynie na celu wypuklenie różnic pomiędzy nią a modelem *homo oeconomicus*, to jednak założyć można, że nawet różne „złagodzone” jej wersje zachowują w mniejszym lub większym stopniu wymienione powyżej cechy<sup>1</sup>.

Wracając natomiast do głównego wątku rozważań, powtórzmy: aby formułowane wobec koncepcji człowieka gospodarującego zarzuty mogły być uznane za zasadne, konieczne jest wykazanie, że społeczny kontekst gospodarowania jest dla tegoż gospodarowania konstytutywny, innymi słowy, że działanie ekonomiczne nie może zostać wyjaśnione w oderwaniu od tego kontekstu. Wydaje się, iż tak jest w istocie, niemniej uzasadnienie tego stwierdzenia wymaga zwrócenia uwagi na kilka wzajemnie zależnych twierdzeń, które pozornie zdają się nie mieć związku z analizą ekonomiczną.

Po pierwsze zatem, należy zauważyć, że (T1.1) człowieczeństwo jest kategorią moralną, co oznacza w szczególności, iż nie istnieją żadne empiryczne (a zwłaszcza biologiczne) wyznaczniki, na podstawie których moglibyśmy jednoznacznie określić, co to znaczy być człowiekiem<sup>2</sup>. Jest tak, ponieważ (T1.2) społeczeństwo winno być definiowane przede wszystkim jako wspólnota moralna, a bardziej precyzyjnie, tego społeczeństwa zaistnienie możliwe jest jedynie wówczas, gdy jego podstawy tworzy intersubiektywnie podzielany zespół wartości. Dalszą tego konsekwencją jest, że (T1.3) w jakiegokolwiek definicji jednostki ludzkiej musi znajdować się odniesienie do społeczeństwa, a to z tej prostej przyczyny, iż (T1.4) procesy socjalne i kulturowe, pod których wpływem tworzy się osobowość, polegają w głównej mierze na zapoznaniu konstytutywnych dla danej społeczności podstaw aksjologicznych oraz nabyciu zdolności wykorzystywania ich jako zasobu w relacjach interpersonalnych. W ten sposób jednostka zostaje niejako „uwikłana” w

<sup>1</sup> Powyższe przeciwstawienie, wraz ze wszystkimi wynikającymi zeń uproszczeniami, zapożyczam świadomie z pracy W. Morawskiego (2001). Wydaje się, iż obie koncepcje – traktowane jako skrajne – pozwalają zrozumieć, w czym przejawiają się kluczowe rozbieżności w podejściu ekonomicznym i socjologicznym. Jeśli uwzględnić, iż w konkretnych teoriach rzadko kiedy występują one w tak radykalnych wersjach (szczególnie dotyczy to koncepcji *homo sociologicus*), to uproszczone przedstawienie nie powinno stanowić problemu.

<sup>2</sup> W eseju *Kant i zagrożenie cywilizacji* L. Kolakowski stwierdza: „pojęcie ludzkości w znaczeniu kulturalnym, a więc pojęcie, które musi być założone w każdym uznaniu praw człowieka, jest moralne i nie daje się skonstruować empirycznie bądź historycznie”.

świat wartości, gdyż to, co stanowi jej istotę, konstytuuje się za sprawą konkretnego ich zespołu, zastanego przez jednostkę w pewnej, socjotemporalnie określonej rzeczywistości<sup>3</sup>. Idąc dalej tym tokiem rozważań należałoby stwierdzić, iż (T1.5) orientacje działających podmiotów są zatem z konieczności społecznie, a więc tym samym normatywnie, zapośredniczone, co oznacza, że zarówno cele, jak też sposoby działań definiowane są poprzez odniesienie do porządku wartości określającego daną społeczność<sup>4</sup>.

Z naszego punktu widzenia powyższe wnioskowanie jest oczywiście istotne jedynie o tyle, o ile wnosi cokolwiek do analizy modelu działania związanego z koncepcją *homo oeconomicus*. To jednak, że twierdzenia przed chwilą sformułowane mają dla tejsze analizy fundamentalne znaczenie, wydaje się raczej oczywiste. Otóż, co najprawdopodobniej w tym momencie najistotniejsze, (T2.1) działanie ekonomiczne jest jednym z rodzajów działania społecznego i jako takie (T2.2) działanie to pozostaje w koniecznym związku z otoczeniem normatywnym, w którym się dokonuje. W szczególności oznacza to, że (T2.3) konstrukcja, która zakłada, iż podmiot w swych działaniach zmierza do maksymalizacji użyteczności, pozostaje konstrukcją jedynie formalną i jest w swej istocie tautologiczna, przez co, wyjaśniając wszystko, nie wyjaśnia tak naprawdę niczego; taką zresztą pozostać musi dopóki (T2.4) formalnego pojęcia użyteczności nie „wypełni się” konkretną kulturową treścią. Co więcej, (T2.5) normatywnie zapośredniczone są nie tylko cele działań, ale także metody dokonywania wyborów środków mających służyć dążeniu do osiągnięcia tychże celów. Oznaczać może to tylko jedno, mianowicie, że jakiegokolwiek potencjału eksplanacyjnego, a tym bardziej predykcyjnego, należy upatrywać jedynie w tych koncepcjach jednostki gospodarującej, które – przede wszystkim idealizacyjnie – zakładają uwzględnianie społecznego charakteru działań gospodarczych, a więc w szczególności ich normatywnego kontekstu.

<sup>3</sup> Powyższe ujęcie wskazywałoby na dosyć bierną rolę jednostki w procesie jej socjalizacji i można by wobec niego sformułować zarzuty podobne do tych, które wysuwane są wobec funkcjonalizmu jako teorii socjologicznej. Wątek ten jeszcze zostanie w artykule poruszony, póki co wystarczy wskazać, że fundamentalnym rysem działania podmiotowego jest jego refleksyjność. Oznacza to między innymi, że podmiot nabywa także zdolność ustosunkowywania się do zastanego porządku normatywnego.

<sup>4</sup> Numerowanie kolejnych twierdzeń w niniejszym artykule ma jedynie ułatwić analizę ich wzajemnych zależności. Nie oznacza to, że wszystkie one „funkcjonują na tym samym poziomie”, część bowiem w oczywisty sposób powiązana jest z wcześniejszymi na zasadzie relacji przesłankowo-wniosek. Istotne jest jedynie to, że – jak się wydaje – trudno byłoby zaaprobować tylko część z nich, odrzucając np. wcześniejsze. Równie oczywiste jest także, iż twierdzenia (T1.1)–(T1.5) nie są ani empirycznie, ani w żaden inny sposób bezpośrednio sprawdzalne, że są więc zdaniem ontologicznymi. Nie rozwijając nadmiernie tej kwestii, zaznaczyć należy jedynie, że – zdaniem autora – w każdej teorii zdania tego typu (można by nazwać je również zdaniem bazowymi) odgrywają rolę fundamentalną i od ich ujawnienia winno się jakiegokolwiek wyjaśnianie rozpoczynać. Problem ich sprawdzalności, choć oczywiście istotny, nie powinien przesłaniać ich roli w procesie konstruowania teorii (czy choćby, co ma miejsce w niniejszym artykule, przedstawiania jedynie pewnego ciągu rozumowania).

Innymi słowy, model *homo oeconomicus* jest konstrukcją heurystycznie jałową, gdyż struktura działania jednostki na niej oparta odpowiada każdemu możliwemu do pomyślenia, konkretnemu działaniu. Jest to oczywiście równoznaczne z tezą, że wszelkie formułowane za jej pomocą twierdzenia nie poddają się procedurze falsyfikacji, gdyż są prawdziwe na mocy samej definicji<sup>5</sup>.

Powstaje tu jednak pytanie, czy zadawalającą koncepcję działania można stworzyć poprzez swoiste dosocjologizowanie modelu *homo oeconomicus*, a inaczej, czy rozwiązaniem jest tu synteza dwóch omówionych powyżej koncepcji. Wydaje

<sup>5</sup> W tym miejscu niezbędnych jest kilka wyjaśnień. Po pierwsze, tautologiczny charakter konstrukcji zawartej w modelu *homo oeconomicus* jest konsekwencją jej utylitarystycznych korzeni. Jak stwierdza L. Kołakowski w eseju *Mata etyka* (1989, s. 90): „uitylaryści zwykli byli powiadać, że ich wyjściowa przesłanka jest empiryczna: ludzie zawsze pragną szczęścia. Przy bliższym wejrzeniu okazuje się, że przesłanka ta empiryczna bynajmniej nie jest, że jest natomiast nieobalalna, bo tautologiczna”. Tautologiczną pozostaje ona dopóty, dopóki szczęście będzie się definiować jedynie jako to, do czego ludzie dążą, czego pragną i czego potrzebują. Tak jak szczęście, tak też w pewien sposób zależne od niego, choć oczywiście węższe znaczeniowo, kategorie interesu własnego, satysfakcji i wreszcie użyteczności, jako cele ludzkich dążeń (choćby tylko w sferze ekonomicznej), pozostaną puste do momentu, w którym nie zostaną zdefiniowane poprzez odniesienie do określonej sytuacji społecznej. Innymi słowy, ten sam schemat w różnych warunkach społeczno-normatywnych wypełniany jest całkowicie odmienną treścią.

Po drugie, w tym kontekście zrozumiałe staje się, dlaczego możliwe było logicznie poprawne, dokonane przez G. Beckera w pracy *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich* (1975) zuniwersalizowanie modelu działania ekonomicznego i opisanie za pomocą tego schematu wszelkich typów działań, a poprzez to wyjaśnienie instytucji małżeństwa, szkoły itp. w kategoriach korzyści i kosztów, por. (Bukusiński 1996, s. 36-37). Jak zostało stwierdzone, istotą problemu nie jest bowiem formalna struktura działania, gdyż ta jest identyczna dla wszystkich jego rodzajów, ale intencje działających podmiotów, a ściślej, definiujący jego formę, treść i cel, normatywny kontekst.

Po trzecie, co ciekawe, tą samą słabością obarczony jest także model działania wynikający z koncepcji *homo sociologicus*. Dzieje się tak, ponieważ gdy abstrahuje się od treści norm determinujących działania jednostek, a tym samym od określenia społecznego sensu wypełnianych przez te jednostki ról, tym co pozostaje, jest ten sam formalny schemat działania (Bukusiński 1996, s. 37-38).

Po czwarte, jedynym racjonalnym wyjaśnieniem, dlaczego z myślenia ekonomicznego usunięto wszelkie odniesienia do normatywnego kontekstu gospodarowania, jest to, że kontekst ów sprawia trudność lub w ogóle uniemożliwia formalizację, immanentną cechą jego składników jest bowiem ich nieuitylitarne, niewymierny i niepoliczalny charakter, przez co niepowodzeniem muszą kończyć się wszelkie próby ich kwantyfikacji. To tłumaczy także, dlaczego koncepcja A. Smitha uległa tak daleko idącym wypaczeniom w toku rozwoju ekonomii. Wskazywał on przecież, że „człowieka, który może istnieć tylko w społeczności, natura dostosowała do tej sytuacji, do której został stworzony” (Smith 1989, s. 126) oraz że społeczeństwo nie może istnieć bez swego rodzaju aksjologicznego minimum, którego upatrywał w sprawiedliwości: „Sprawiedliwość [...] jest główną kolumną, która podtrzymuje cały gmach” (Smith 1989, s. 127). Oznacza to, że według A. Smitha niewidzialna ręka działa tylko wówczas, gdy spełnione są pewne warunki społeczne, a nawet więcej, że ich spełnienie czyni jej działanie w ogóle możliwym. Bez uwzględnienia tej okoliczności nie jest zatem możliwe wyjaśnienie niewidzialnej ręki jako mechanizmu koordynacji działań, gdyż ząbienie się egoistycznych interesów można zrozumieć tylko przy założeniu, iż interesy te są zdefiniowane w określonym kontekście normatywnym, co m.in. oznacza respektowanie przez jednostki przyjętego konsensusu aksjologicznego.

się, że synteza taka jest możliwa, jeśli będzie się ją rozumiało w sensie dialektycznym<sup>6</sup>. Otóż model *homo oeconomicus*, pozbawiony możliwości wyjaśniania, dlaczego jednostka podejmuje określone działanie, pozwala jednak określić, jak przebiega procedura tego działania. Innymi słowy, podmiot, jeśli już zdecyduje się na dążenie do celu, czyni to, wykorzystując zawsze tę samą formalną procedurę, zatem pozostaje on „ślepy” aksjologicznie. Nie wiemy więc, skąd biorą się jego cele, ale wiemy, jak wygląda sama struktura wolnego działania. *Homo sociologicus* natomiast pozostaje zdeterminowany przez normy i zdefiniowane za ich pomocą role społeczne. Jego działanie nie jest wolne w tym sensie, że to nie on określa, kiedy je podejmie, to bowiem wynika właśnie z tego, jaką rolę w danej sytuacji odgrywa. Znane są zatem kryteria wyboru celów, potrafimy wskazać, co stanowi ich treść, i wyjaśnić, dlaczego jednostka działa. Ponieważ jednak ta ostatnia spełnia w tym schemacie całkowicie bierną funkcję, trudno nie ulec wrażeniu, że poddana ona zostaje tu swoistemu uprzedmiotowieniu.

### 3. Specyfika działania społecznego, specyfika nauk społecznych

W tej perspektywie problem polega na tym, jak zachować zdolność określania, skąd biorą się cele działających, a jednocześnie nie zatracić woluntarystycznego rysu całej konstrukcji. Chcąc tego dokonać, należy za A. Giddensem (2003, s. 217) stwierdzić, że (T3.1) „w obrębie nauk społecznych relacje przyczynowe, które znajdują wyraz w generalizacjach teoretycznych, nie odnoszą się do mechanicznych zależności stwierdzonych w naturze, ale do rezultatów działań ludzi; dotyczy to w takim samym stopniu ekonomii zainteresowanej dystrybucją dóbr materialnych, jak i ustaleń innych nauk społecznych”, a jak stwierdza on w innym miejscu (T3.2) »nic nie jest ważniejsze i bardziej nie wyróżnia ludzkiego życia niż refleksyjne monitorowanie zachowania, jakiego inni oczekują po każdym „kompetentnym” członku społeczeństwa« (Giddens 2003, s. 165).

Najistotniejszym wobec tego mankamentem obu powyżej omówionych koncepcji jest pomijanie tej konstytutywnej dla działania ludzkiego cechy. Jeśli jednak chcemy, a w tej sytuacji raczej musimy, ją uwzględnić, nie można pomijać ontologicznych, epistemologicznych i metodologicznych implikacji tego posunięcia. Dzięki temu wyjaśnimy, na czym polega specyfika nauk społecznych i jednocześnie uczynimy możliwą eksplikację zagadnień związanych z tworzeniem się struktur takich jak rynek.

Należy zatem przede wszystkim stwierdzić, że (T3.3) akceptując refleksyjny charakter działań podmiotowych, nadajemy tym samym priorytetową rolę roz-

---

<sup>6</sup> Bez wyciągania jakichś daleko idących wniosków co do rozwoju teorii naukowych w ogóle, wydaje się, że pojęcie dialektycznej syntezy jest tu akurat adekwatne, tj. połączenie obu modeli pozwala na przezwyciężenie ich słabości, przy jednoczesnym zachowaniu ich zalet, przez co uzyskuje się w konsekwencji całkowicie nową jakość.

mieniu tychże działań. Musi to oznaczać odejście od empiryzmu w stronę hermeneutyki, tj. musi zostać uwzględniona przynajmniej możliwość zastosowania „hermeneutycznego wglądu” w działania społeczne jako metody badawczej. Jest to konieczne przede wszystkim dlatego, że (T3.4) zasadnicza »różnica pomiędzy światem społecznym i przyrodniczym polega na tym, iż ten ostatni nie konstytuuje siebie jako „znaczący”: znaczenia, jakie posiada, zostały wytworzone przez istoty ludzkie w toku praktyk ich życia i wskutek ich wysiłków zrozumienia bądź wyjaśnienia go sobie samym. Z drugiej strony (T3.5) życie społeczne, którego te starania są częścią, jest wytwarzane przez aktorów właśnie w terminach aktywnego budowania przez nich i odbudowywania ram znaczenia, za pośrednictwem których organizują oni swoje doświadczenia« (Giddens 2003, s. 120). Te ontologiczne konstatacje mają dalsze konsekwencje. Do najważniejszych spośród nich należą stwierdzenia, wedle których: po pierwsze (T3.6) wszelkie działania należy traktować jako językowo zapośredniczone, „język potoczny odgrywa [bowiem] fundamentalną rolę w konstytuowaniu interakcji zarówno jako medium opisu czynów, jak i jako medium komunikacji między aktorami” (Giddens 2003, s. 213). Refleksyjne monitorowanie działań jest więc możliwe dlatego, że te działania podmioty postrzegają i potrafią definiować przede wszystkim jako „mające znaczenie”. (T3.7) Znaczenie to konstytuuje się poprzez odniesienie konkretnego aktu mowy (czy językowego opisu czynu) do kontekstu, w którym się on dokonuje. (T3.8) Kontekstem tym jest intersubiektywnie podzielana wiedza, tzn. taka, którą aktorzy przyjmują za oczywistą, „nieproblematiczną” i »co do której zakładają, że inni nią dysponują, o ile są oni „kompetentnymi” członkami społeczeństwa« (Giddens 2003, s. 156)<sup>7</sup>. Idąc dalej tym tokiem rozumowania, należy zauważyć, iż (T3.9) wśród składników tejże wiedzy, co możemy stwierdzić także na podstawie wcześniejszych ustaleń, kluczową rolę odgrywają wartości i wynikające z nich normy postępowania. Co istotne, (T3.10) w interakcjach działający, wykorzystując tę wiedzę do definiowania i interpretowania sytuacji działania, każdorazowo poddają problematyzacji dany jej element (tj. albo upewniają się co do zgodności swoich interpretacji, albo ów element redefiniują), przez co dokonują nie tylko jej odtworzenia, ale także jej modyfikacji<sup>8</sup>. Ostatecznie zrozumiałe musi się okazać, że (T3.11) zależność od kontekstu należy uznać za konstytutywną i immanentną „właściwość wytwarzania znaczenia w interakcji, a nie jedynie za kłopot, z którym

<sup>7</sup> Jak się wydaje, najbardziej heurystycznie obiecującą konceptualizację zagadnienia „nieproblematicznej, intersubiektywnie podzielanej wiedzy” zaproponował J. Habermas, rozwijając – wprowadzoną do nauk społecznych przez Schütza – ideę „świata życia” (*Lebenswelt*). Na jej analizę nie ma jednak w niniejszym artykule miejsca, tym bardziej że nie jest to problem bezpośrednio związany z tematem naszych rozważań.

<sup>8</sup> Konstrukcja ta bazuje na koncepcji działania komunikacyjnego przedstawionej przez J. Habermasa (1999, 2002). Wydaje się ponadto, że koncepcja ta może stanowić podstawę zadowalającego wyjaśnienia współwystępowania zmiany i trwania określonego porządku społecznego.

muszą sobie radzić analizy formalne” (Giddens 2003, s. 153), że więc bez uwzględnienia tej zależności nie jest możliwy jakikolwiek teoretyczny opis działania społecznego jako „mającego znaczenie”.

Równie ważnym problemem, wynikającym głównie z przyjęcia twierdzenia (T3.2), są jego metodologiczne implikacje. Otóż, skoro to działający wytwarzają ramy interpretacyjne swoich działań, oznacza to, iż (T3.12) w naukach społecznych „nie bada się danego świata obiektów, ale taki, który jest konstytuowany czy inaczej wytwarzany przez aktywne działania podmiotów” (Giddens 2003, s. 225). Tym samym (T3.13) w badaniach tych nie jest możliwe utrzymanie specyficznej dla „paradygmatu filozofii świadomości” opozycji podmiot–przedmiot (Habermas 2000, s. 336-337), która stanowi podstawową relację w naukach przyrodniczych. Relacje konstytuujące świat społeczny bazują na wzajemnym rozumieniu działań, co w największym skrócie oznacza, że działający dąży przede wszystkim do uczynienia swej aktywności zrozumiałą – w świetle interpersonalnie podzielanej wiedzy – dla pozostałych uczestników interakcji. Innymi słowy, relacją specyficzną dla świata społecznego jest relacja podmiot–przedmiot.

Wypada zwrócić uwagę na dwie dalsze konsekwencje powyższej konstatacji. Otóż badacz społeczny poddaje analizie przede wszystkim rzeczywistość zasadniczo odmienną od tej, którą zastaje przyrodoznawstwo, tj. wewnątrz dziedziny badań napotyka relacje całkowicie nieobecne w naukach przyrodniczych; elementy badanej rzeczywistości same nadają jej sens i same refleksyjnie ją konstytuują. Jednak nie jest to jedyna różnica, nie tylko bowiem bada on „co innego”, ale także sam znajduje się w całkowicie odmiennej sytuacji: jego badanie stanowi z konieczności część jego dziedziny przedmiotowej, gdyż zawsze pozostaje on uwikłany w określoną rzeczywistość społeczną i nie ma możliwości zajęcia względem niej pozycji całkowicie zewnętrznej. Jak sugestywnie kwestię tę ujmuje J. Habermas (2000, s. 337), „między zewnątrzświatową pozycją transcendentального Ja a wewnątrzświatową pozycją empirycznego Ja niemożliwe jest zapośredniczenie”, co w tej perspektywie oznacza, że nie ma możliwości prostego przeniesienia wzorców stosowanych w naukach przyrodniczych na grunt nauk społecznych, bo pozycję badających (a nie tylko przedmiot badań) charakteryzuje kategoriałna odmienność.

Podsumowując powyższą część rozważań, należy stwierdzić, że (T3.14) *Verstehen* (rozumienie) winniśmy pojmować „nie jako specjalną metodę dostępu do świata społecznego, szczególną dla nauk społecznych, ale jako ontologiczny warunek społeczeństwa ludzkiego jako takiego, które jest wytwarzane i odtwarzane przez jego członków” (Giddens 2003, s. 213)<sup>9</sup>. Uwzględnić zaś należy tę okolicz-

---

<sup>9</sup> Koncepcja *Verstehen* w rozumieniu A. Giddensa niewiele ma wspólnego z tym ujęciem, na podstawie którego możliwe stało się prawie całkowite jej „wyrugowanie” z obszaru nauk społecznych. Oczywiście jest bowiem, że nie daje się ona obronić w pierwotnej – zaproponowanej przez Diltheya – wersji, która w zasadzie zakłada konieczność identityczności przeżyć „poznawanego i poznającego”, por. (Giddens 2003, s. 88-90). W tym (tzn. Diltheyowskim) jej sensie, jak zauważa



ność zarówno w odniesieniu do dziedziny badań, jak i do samego procesu badania, epistemologicznie bowiem i metodologicznie fundamentalne znaczenie ma, iż (T3.15) »schematy pojęciowe nauk społecznych wyrażają podwójną hermeneutykę [...] tj. przyswojenie technicznych pojęć i teorii powstających w naukach społecznych zmienia takie koncepcje w konstytutywne elementy tej „dziedziny przedmiotowej”, dla której wyjaśnienia powstały, a przez to tworzy drugi, zmieniony kontekst ich zastosowań« (Giddens 2003, s. 225). Badacz, z jednej strony, hermeneutycznie poznaje pojęcia języka potocznego, z drugiej – tworzone przez niego pojęcia teoretyczne „ześlizgują się” do tegoż języka potocznego, zostają poznane przez podmioty działające i włączone w ramy znaczenia ich działań. Tym samym to ich potoczne zastosowanie staje się ponownie przedmiotem badania teoretycznego i wówczas są one postrzegane już jako składnik dziedziny badań. Dzieje się tak, ponieważ teorie naukowe są po prostu taką samą „formą życia” jak wszelkie inne „praktyki życia”<sup>10</sup>.

#### 4. Rynek jako system – pułapki modelowego ujęcia rynku w ekonomii

Na podstawie powyższych rozważań można by wysnuć wniosek, że modelowe konstrukcje w naukach społecznych obciążone są słabościami wynikającymi z przyjęcia metodologicznie wadliwej perspektywy indywidualistycznej. Zarówno bowiem badacz przyjmuje pozycję transcendentalną względem badanej rzeczywistości, jak i w teoretycznym teście rzeczywistości opisie działający przedstawiani są przezeń zgodnie ze schematem wynikającym z relacji podmiotowo-przedmiotowej. Szczególnie w ekonomii wyraźnie widoczne są wynikające z tego problemy, zwłaszcza wtedy, gdy próbuje się wyjaśnić, w jaki sposób dokonuje się przejście od subiektywnie określanych preferencji pojedynczych konsumentów, do „zobiek-

---

L. Kołakowski w eseju *Rozumienie historyczne i zrozumiałość zdarzenia historycznego* (2000, s. 204), należałoby mówić, iż np. »historyk malarstwa „rozumie” doskonale *Widok Toledo* El Greca dopiero wtedy, kiedy stan duchowy, jaki przeżywa, da się wyrazić jedynie przez namalowanie tegoż widoku Toledo w takiej właśnie postaci. [...] Absurdalność tej konsekwencji uwidocznia jałowość propozycji rozumienia reprodukcyjnego pojętej dosłownie«. Dopiero wskazanie, że *Verstehen* „realizuje się poprzez dyskurs” (Giddens 2003, s. 90), że jest elementem językowo zapośredniczonego procesu interpretacji (a nie doskonałej identyczności przeżycia), a poprzez język pozostaje istotowo powiązane z intersubiektywnością, pozwala wyeksplikować ujęcie tej idei, które obecne jest w koncepcji A. Giddensa, a które umożliwia heurystycznie obiecujące zastosowanie jej w naukach społecznych. Innymi słowy, jedynie dzięki odróżnieniu rozumienia od identyczności przeżycia – zapożyczonemu od H.G. Gadamera – koncepcja *Verstehen* może nabrać nowego znaczenia.

<sup>10</sup> Tym bardziej zrozumiałe staje się, że badacz społeczny ma do czynienia z rzeczywistością zasadniczo odmienną od świata przyrody. Elementy rzeczywistości społecznej – działający aktorzy – we wzajemnych relacjach wytwarzają własności tejsze rzeczywistości, od czego sam badacz nie stanowi wyjątku, co w oczywisty sposób nie ma miejsca w świecie przyrody.

tywizowanych” relacji rynkowych. Niemniej ukazanie tych słabości nie pozwala na ujawnienie w pełni, na czym polega specyfika świata społecznego, a co za tym idzie także nauk społecznych. Jest tak, ponieważ sam fakt, iż działający aktorzy refleksyjnie monitorują swoje działania, że ich społeczne interakcje możliwe są głównie dzięki wzajemnemu rozumieniu, a zatem wyjaśnić można je jedynie poprzez przyjęcie „perspektywy dialogicznej”, że wreszcie poprzez te interakcje konstytuują się własności rzeczywistości społecznej, nie wystarczy do nakreślenia, choćby schematycznego nawet, obrazu całości sfery społecznej. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, że proces konstytuowania się pewnych elementów tej sfery, choć pośrednio zależy od interakcji pomiędzy działającymi, to ostatecznie nie daje się sprowadzić do jakkolwiek pojmowanej sumy ich świadomych działań. Co więcej, w oczywisty sposób niektóre z tych elementów jawią się jako w swej istocie przypominające obiekty świata przyrody, a więc pozostające niejako składnikami rzeczywistości „obiektywnej”.

Chcąc ukazać, jaką rolę odgrywają one w życiu społecznym, jak możliwe jest ich powstawanie, a także jak ich występowanie daje się wyjaśnić bez podawania w wątpliwość dotychczasowych ustaleń, przeanalizujemy teraz pewną linię argumentacji, która obecna jest w teorii ekonomii. Następnie poprzez wskazanie tkwiących w niej niebezpieczeństw oraz przyczyn tychże niebezpieczeństw, możliwe stanie się przedstawienie ewentualnych teoretycznych rozwiązań problemu obecności w życiu społecznym takich „zobiektywizowanych” struktur, których najlepszym przykładem jest rynek.

W tym ujęciu warto zwrócić uwagę, że bardzo często ekonomiści zdają się przedstawiać tegoż rynku funkcjonowanie właśnie jako coś, co dokonuje się całkowicie niezależnie od woli podmiotów w nim uczestniczących. Świadome, celowo-racjonalne działania jednostek gospodarujących, zorientowanych na realizację indywidualnie określonych interesów, za sprawą mechanizmu rynkowego zostają wzajemnie skoordynowane tak, że osiąga się zarazem rozwiązania najbardziej efektywne w skali ogólnospołecznej. Jest to więc klasyczny przykład struktury (procesu?), która choć powstaje i działa w oparciu o indywidualne dokonania aktorów, to jednak pozostaje od tych dokonań niezależna, a wręcz sama warunkuje ich przebieg i rezultat. Zazwyczaj towarzyszy temu, *implicite* przyjmowane, epistemologiczne założenie, że działający postrzegają tę strukturę, właśnie jako element rzeczywistości „obiektywnej”, co w mocniejszej, ontologicznej wersji równoznaczne jest z przyjęciem, że rynek po prostu istnieje w taki obiektywny sposób i z tego względu można zależności zeń wynikające traktować na równi z zależnościami opisywanymi w fizyce czy biologii. Wówczas okazuje się, że w konstrukcjach teoretycznych możliwe staje się przypisanie mu pewnych własności kategoriałnie jednorodnych z własnościami świata przyrody, a co za tym idzie traktowanie

twierdzeń do nich się odnoszących na równi z prawami fizyki<sup>11</sup>. W dalszych rozważaniach należy wskazać, iż takie ujęcie wykazuje także daleko idącą zbieżność z obecnym w socjologii nurtem funkcjonalistycznym, który w dużym uproszczeniu zakłada, że pewne fragmenty lub całość sfery społecznej zorganizowane są systemowo i że to system właśnie spełnia rolę nadrzędną względem wchodzących w jego skład części, a funkcjonowanie tych ostatnich w znacznej mierze zdeterminowane jest przez tegoż systemu wymogi.

J. H. Turner w pracy *Struktura teorii socjologicznej* (1985, s. 80-81) – gdy zwraca uwagę właśnie na te z koncepcji socjologicznych, które, czerpiąc z dokonań E. Durkheima, jednocześnie dziedziczą tychże dokonań słabości – wymienia podstawowe komponenty tej koncepcji<sup>12</sup>. Parafrazując niejako ustalenia J. H. Turnera i odnosząc je do rynku, możemy stwierdzić, że (T4.1) szczególnie w swym ujęciu modelowym, tj. jako rynek konkurencji doskonałej, częstokroć rynek ów postrzegany jest w wyjaśnieniach ekonomicznych jako swego rodzaju system, względnie izolowany, który cechuje się samoregulacją, zmierzając do homeostazy i *equilibrium*. Zazwyczaj towarzyszy temu przypisywanie mu pewnych wymogów (lub „potrzeb”), które muszą być spełnione celem utrzymania *equilibrium*; główną zaś tego konsekwencją jest rozpatrywanie części składowych tego systemu jako spełniających określone funkcje w utrzymywaniu stanu równowagi. Trudno oprzeć się wrażeniu, że gdy wyjaśnia się działanie mechanizmu rynkowego niejako „od góry”, czyli traktuje się go już jako pewną całość, takie podejście ekonomiści, świadomie bądź nie, zdają się stosować.

Dla naszych rozważań szczególnie ta ostatnia kwestia wydaje się kluczowa. Chodzi o to, że, inaczej rzecz ujmując, zgodnie z tym ujęciem, (T4.2) działające podmioty postrzegane są jedynie jako spełniające określone funkcje względem systemu, *ergo* to nie równowaga jest skutkiem wzajemnego nakładania się ich

<sup>11</sup> Nie chodzi tu bynajmniej o często występujące skróty myślowe, które, choć oczywiście błędne, to jednak są stosunkowo niegroźne, jeśli tylko ma się świadomość ich stosowania. Mowa oczywiście o zwrotach w rodzaju „rynek zmierza do...”, „rynek wymaga do swego funkcjonowania...” itp. Czym innym jest bowiem brak precyzji w wypowiedzi, czym innym natomiast zakładanie, że faktycznie mamy tu do czynienia z jakiegoś rodzaju zależnościami obiektywnymi, a właśnie o tej drugiej sytuacji traktuje niniejszy wywód.

<sup>12</sup> Według tego autora, „teoria funkcjonalna, w swej najbardziej skrajnej postaci, zaczęła obejmować następujące koncepcje: (1) społeczeństwo jako względnie wyizolowany system cechuje się samoregulacją, zmierzając do homeostazy i *equilibrium*. (2) Jako system samoutrzymujący się, podobny do organizmu, społeczeństwo posiada przypuszczalnie pewne podstawowe potrzeby i wymogi, które muszą się spełnić, jeśli społeczeństwo ma przetrwać, jeśli zachowana ma być homeostaza lub jeśli utrzymane ma być *equilibrium*. (3) Analiza socjologiczna samoutrzymującego się systemu posiadającego potrzeby i wymogi winna zatem ogniskować się na funkcjach jego części w zaspokajaniu potrzeb systemu i dzięki temu utrzymywaniu *equilibrium* i homeostazy. (4) W systemach posiadających potrzeby istnieje prawdopodobieństwo, że dla utrzymania (homeostazy) *equilibrium* muszą istnieć pewne typy struktur” (Turner 1985, s. 80).

działań, ale to działania te są zdeterminowane przez konieczność utrzymania równowagi. Jeśli tak, to trudny do wyjaśnienia staje się problem jednoczesnego występowania wolności decyzji podmiotów rynkowych i zdeterminowania tychże decyzji przez „prawa” rynku.

Przyczyny tego stanu rzeczy są dwojakiego rodzaju, z jednej bowiem strony należy ich upatrywać w samej konstrukcji modelu, z drugiej zaś stanowią one konsekwencję perspektywy metodologicznej, z której tego modelowego opisu rzeczywistości się dokonuje. Te pierwsze, wynikające z przyjętych założeń, sprowadzają się do stwierdzenia, iż (T4.3) zakładając, że podmioty dysponują pełną wiedzą, paradoksalnie pozbawiamy je możliwości dokonywania wyborów, przynajmniej w jakimkolwiek zrozumiałym sensie tego słowa. „Wiedząc wszystko”, tak naprawdę jednostki nie dokonują bowiem wyborów, ale biernie odtwarzają jedynie pewną, z góry określoną procedurę, przy czym rezultat jej realizacji jest założony już na wstępie. Tę przypadłość modelu konkurencji doskonałej już dawno zidentyfikował F. Hayek (1998, s. 56), którego zdaniem: „twierdzenie, że jeśli ludzie wiedzą wszystko, są w stanie równowagi, jest prawdziwe po prostu dlatego, że w ten właśnie sposób definiujemy równowagę. Założenie doskonałego rynku jest w tym sensie po prostu innym sformułowaniem stwierdzenia, że istnieje równowaga, lecz w żaden sposób nie przybliża nas do wyjaśnienia, kiedy i jak ten stan zostaje osiągnięty”. Innymi słowy, (T4.4) skoro z góry wiadomo, że stan równowagi to sytuacja, w której podmioty dysponują doskonałą wiedzą, a więc, że jako taka z mocy założeń jest stanem permanentnym, to pozostaje jedynie pokazać, że indywidualne działania spełniają określone funkcje w jego utrzymaniu, tzn. że są w sposób konieczny określone przez swój udział w tym stanie.

Z drugiej strony konstrukcja modelu w znacznej mierze pozostaje zdeterminowana przez przyjętą perspektywę badawczą i dlatego jako drugą przyczynę niemożności wyjaśnienia współwystępowania wolności jednostek i determinujących działania tych jednostek praw rynku należy wymienić relację podmiotowo-przedmiotową, która także tu przyjmowana jest przez badaczy. Oznacza to, że dokonujący teoretycznego opisu stawia się niejako całkowicie „na zewnątrz” rzeczywistości opisywanej, co z jednej strony pozwala mu na ujęcie danego fragmentu tej rzeczywistości jako pewnej zamkniętej całości, z drugiej jednak powoduje, że opis ten pomija pewne istotne dla funkcjonowania tej całości zależności<sup>13</sup>.

---

<sup>13</sup> Wątek ten ma oczywiście fundamentalne znaczenie dla rozstrzygnięcia kwestii sposobu konstruowania jakichkolwiek modeli i teorii w ogóle. Z tego jednak właśnie powodu, tj. z uwagi na jego ogólny charakter, analiza tego problemu wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Można jedynie zaznaczyć, iż wydaje się, że przyjmując tę transcendentalną perspektywę, badacz przypisuje sobie zarazem poznawczo uprzywilejowaną, a nieuprawnioną pozycję, a także, że opis jawi się wówczas jako nadmiernie „statyczny”. Odrębną względem tego, ale też istotną sprawą winna być odpowiedź na pytanie, na ile przyjęta perspektywa badawcza determinuje charakter przyjmowanych założeń idealizacyjnych, w rodzaju założenia o doskonałej wiedzy.

Co najistotniejsze, na podstawie powyższych rozważań można zatem stwierdzić, że także takie ujęcie działania jednostek w gospodarce, w którym pozostają one podporządkowane wymogom bezosobowej i „obiektywnie” istniejącej struktury, jaką jest rynek, nie pozwala na osiągnięcie heurystycznie zadowalających rezultatów. Tak bowiem, jak wychodząc od analizy działań pojedynczego podmiotu, nie jesteśmy w stanie wyjaśnić tworzenia się struktur, które w jakimś sensie istnieją w sposób niezależny od tych działań, tak też, przyjmując jako punkt wyjścia opis takiej struktury, czynimy niemożliwymi do utrzymania większość założeń dotyczących (w szczególności) swobody podejmowania decyzji przez działających.

## 5. Dualność struktury i ograniczona podmiotowość jako możliwe podstawy nowego paradygmatu

Dotychczas poczynione ustalenia zmierzały do ukazania, że w ramach obowiązującego w ekonomii paradygmatu nie jest możliwe satysfakcjonujące poznawczo ujęcie zarówno kwestii jednostkowego działania ekonomicznego, jak i problemu wzajemnego „nakładania się” działań różnych podmiotów. Także funkcjonowanie struktur takich jak rynek oraz relacja tychże struktur z poszczególnymi działaniami w ich ramach się dokonującymi pozostaje bez zadowalającego wyjaśnienia. Co więcej, istnieje obawa, iż w ortodoksji ekonomicznej współwystępują w odniesieniu do tych zagadnień koncepcje, które pozostają względem siebie w sprzeczności<sup>14</sup>.

Doświadczenia socjologii pokazują ponadto, że przyczyn takiego stanu rzeczy należy poszukiwać już na poziomie perspektywy teoriopoznawczej, przyjmowanej przez badaczy społecznych, a co za tym idzie, że częstokroć z pozoru różne mankamenty szczegółowych teorii w naukach społecznych najprawdopodobniej są do siebie bardzo podobne. Koncepcje jednostki – tak ekonomiczna, jak socjologiczna – choć wydawałoby się, że wzajemnie przeciwstawne, to jednak obciążone są tymi samymi ograniczeniami, które narzuca przyjmowana w naukach społecznych, a właśnie na ich gruncie nieuprawniona, relacja podmiotowo-przedmiotowa. Także z tego powodu większość prób teoretycznego opisu – jakkolwiek pojmowanych – ponadjednostkowych struktur, społeczeństwa w socjologii i rynku w ekonomii, wykazuje, przynajmniej jeśli idzie o ich słabości, daleko idące podobieństwa.

Zbieżności te umożliwiają dokonanie pewnych uogólnień. Należy więc podkreślić, iż o ile w naukach przyrodniczych w naturalny sposób badacz stawia się niejako w opozycji do opisywanej rzeczywistości i traktuje ją i jej elementy składowe przedmiotowo, o tyle w naukach społecznych utrzymanie tej uprzywilejowa-

---

<sup>14</sup> Jedną z istotniejszych konsekwencji przeprowadzonej analizy powinno być stwierdzenie, że głównym problemem współczesnej ekonomii nie jest brak „przejścia” z poziomu mikro na poziom makro, czyli innymi słowy brak powiązania pomiędzy mikro- i makroekonomicznym opisem gospodarki, ale że stanowi go kwestia braku zgodności teoretycznego opisu jednostkowego działania z opisem funkcjonowania rynku.

nej pozycji jest nie tylko nieuzasadnione, ale wręcz szkodliwe. Jest tak po pierwsze dlatego, że oznacza przypisanie badaczowi możliwości, które względem rzeczywistości społecznej mu nie przysługują, w szczególności chodzi tu o zdolność całkowitego „wykroczenia” poza tę rzeczywistość, a po drugie, tak jak postrzega on swoją pozycję względem świata społecznego, tak też opisuje sytuację jednostki w tymże świecie funkcjonującej. Innymi słowy, (T5.1) paradygmat relacji podmiotowo-przedmiotowej zawsze narzucać będzie teoretyczny opis, w którym działanie podmiotu jawi się niejako w opozycji do otaczającej go rzeczywistości, *ergo* elementy tej rzeczywistości działający z konieczności postrzega przedmiotowo. W tej perspektywie nie jest już potem istotne, czy w wyjaśnieniach założymy – najogólniej mówiąc – któryś z kierunków zależności, tj. czy przyjmiemy, że działania jednostkowe decydują o istnieniu struktury, czy też, że to istnienie struktury w jakiś sposób warunkuje działania jednostek, już samo bowiem postrzeganie relacji pomiędzy nimi jako analogicznej do związków obserwowanych w świecie przyrody, a co za tym idzie opisywanych w naukach przyrodniczych, jest metodologicznie chybione.

W rezultacie należałoby za warunek konieczny w jakichkolwiek teoretycznych rozważaniach dotyczących sfery społecznej (nieważne, czy jej całości, czy poszczególnych fragmentów) przyjąć założenie o refleksyjności działających podmiotów oraz wszelkie tego założenia konsekwencje. Kwestia ta została już omówiona, zatem wystarczy jedynie powtórzyć, że wymaga to w pierwszej kolejności przyjęcia, jako paradygmatycznej dla nauk społecznych, relacji podmiotowej opartej na wzajemnym rozumieniu działań. Mając jednak na uwadze występowanie w rzeczywistości społecznej struktur takich jak rynek, co do których założyć trzeba, że przynajmniej postrzegane są one przez jednostki jako fragmenty świata „obiektywnego”, konieczne wydaje się określenie, jak ich istnienie koresponduje z działaniami indywidualnymi, a także wyraźne wskazanie, dlaczego mimo pozornej zbieżności należy traktować je jako kategorialnie odmienne od obiektów świata przyrody. Tutaj kluczowe wydaje się stwierdzenie, że choć przyjąć trzeba, iż (T5.2) „wytwarzanie i reprodukcja społeczeństwa musimy traktować jako kompetentne dokonanie jego członków, [...] to nie znaczy to jednak, że aktorzy są w pełni świadomi swoich zdolności ani tego, jak mogą się nimi posługiwać; nie powinniśmy też przyjmować form życia społecznego jako zamierzonych rezultatów działania” (Giddens 2003, s. 225). Innymi słowy, świadomość istnienia struktury nie oznacza kontroli nad jej funkcjonowaniem.

W tym sensie należy wobec tego mówić, że (T5.3) „zakres podmiotowości ludzi jest ograniczony. Istoty ludzkie wytwarzają społeczeństwo, ale czynią to jako aktorzy usytuowani historycznie oraz w warunkach, na wybór których nie mieli wpływu” (Giddens 2003, s. 225). Pomiędzy działaniem a strukturą zachodzi w związku z tym relacja, która nie jest spotykana w świecie przyrody: struktura jest efektem dokonań poszczególnych aktorów, ale jednocześnie określa otoczenie, w

którym te dokonania mają miejsce, przy czym świadomość jej istnienia stanowi wiedzę, którą aktorzy wykorzystują w swych działaniach. W odniesieniu do tej relacji A. Giddens stosuje termin (T5.4) dualność struktury, co, jego zdaniem, oznacza, że „struktury nie można konceptualizować jako domeny przymusu, wywieranego na działanie podmiotowe [jak mogłoby wynikać z funkcjonalizmu – przyp. B.S.], ale winna być ona pojmowana jako czynnik tworzący możliwość takiego działania” (Giddens 2003, s. 225). Zarazem podkreśla on bardzo wyraźnie, iż w tym ujęciu (T5.5) „struktura” odnosi się nie tyle do »opisowej analizy związków między interakcjami, które „składają się” na organizacje czy zbiorowości, ale do systemu zasobów i reguł generatywnych« (Giddens 2003, s. 182-183).

Idąc dalej tym tokiem rozważań, trzeba stwierdzić, że tak rozumiana (T5.6) struktura nie ma socjotemporalnego umiejscowienia, jest zatem swoiście „pozaczasowa” i „pozaprzestrzenna”, a ponadto „bezpodmiotowa” (Giddens 2003, s. 172)<sup>15</sup> i w tym sensie nie można mówić, że „składa się” ona z interakcji między uczestnikami. Z drugiej jednakże strony, według autora *Nowych zasad...*, mimo że »to zbiorowości [...] „składają się” [właśnie] z interakcji, [...] to każdy system [tych ostatnich], od przypadkowego spotkania po złożoną organizację społeczną, można poddać analizie strukturalnej« (Giddens 2003, s. 171).

Implikacje dla analizy funkcjonowania rynku wydają się w tym kontekście oczywiste. Otóż, (T6.1) rynek jako taki stanowi przykład właśnie „bezosobowej”, „pozaczasowej” struktury, nie należy go zatem, zgodnie z poczynionymi ustaleniami, postrzegać jako sumy czy jakiegokolwiek złożenia poszczególnych interakcji (transakcji), ale raczej jako zespół reguł, które czynią je możliwymi. Świadomość istnienia tychże reguł powoduje z kolei, że poprzez ich stosowanie działający rekonstruuja „porządek rynkowy”<sup>16</sup>, przy czym rekonstruowanie oznacza tu nie tylko reprodukcję, ale także zmianę, gdyż „każdy czyn, który przyczynia się do reprodukcji struktury, jest zarazem czynem wytwarzającym, twórczym przedsięwzięciem i jako taki może zainicjować zmianę, zmieniając strukturę [...] tak samo, jak znaczenie słów zmienia się w czasie ich używania i z powodu używania” (Giddens 2003, s. 182)<sup>17</sup>. Co istotne, choć »strukturę można opisać „ponadczasowo-

<sup>15</sup> Stwierdzenie to trzeba uściślić i za A. Giddensem (2003, s. 182) zaznaczyć, iż »kiedy mówimy, że struktura istnieje „poza czasem i przestrzenią”, oznacza to tylko, że nie można jej traktować jako umiejscowione działanie konkretnych podmiotów (którym struktura służy do konstytuowania interakcji, a zarazem struktura jest przez te podmioty konstytuowana); nie oznacza to natomiast, że struktura nie posiada własnej, wewnętrznej historii«.

<sup>16</sup> Nie należy na tej podstawie wnioskować, że wszelkie tego typu struktury istnieją jako byty realne, tak jak wynikałoby to z analizy języka, którym w odniesieniu do nich posługują się członkowie społeczności. Zawsze pozostają one wytworem działań, nie mogą zatem istnieć „poza” tymi działaniami.

<sup>17</sup> W ogóle A. Giddens (2003, s. 172) uważa porównanie kwestii dualności struktury ze związkiem zachodzącym między językiem a mową za bardzo pomocne w zrozumieniu całej koncepcji. Zastrzegając, że nie chodzi tu o analogię stwierdza, że »mowa jest „ umiejscowiona”, to znaczy usytuowana w przestrzeni i w czasie, podczas gdy język [...] pozostaje wirtualny i poza czasem. Mowa

wo”, to jej „funkcjonowania” już nie« (Giddens 2003, s. 174), dlatego też (T6.2) w analizie ekonomicznej nie powinno chodzić jedynie o opisanie rynku, ale raczej o ustalenie, jak poszczególne interakcje przyczyniają się do powstawania tej struktury. Należy pokazać zwłaszcza, jak poszczególne interakcje rynkowe przyczyniają się do ustanowienia stanu równowagi, podstawowym problemem nie jest tu więc równowaga ta sama w sobie, ale proces dochodzenia do niej<sup>18</sup>.

## 6. Zakończenie

Powyższe rozważania wynikają z głębokiego przeświadczenia, że działania ekonomiczne są jednym z rodzajów działań społecznych, a zatem, że gospodarowanie jest jedną z praktyk życia społecznego. Konsekwencje tego stwierdzenia – co starałem się wykazać – mają daleko większe znaczenie i znacznie wykraczają poza raczej deklaratywne jedynie orzekanie, że ekonomia też do nauk o społeczeństwie należy. Począwszy od epistemologicznych i metodologicznych założeń, na szczegółowych problemach teoretycznych kończąc, dostrzec można problemy, które są wspólne wszystkim tym naukom.

W artykule zawarte są w zasadzie jedynie wskazania, gdzie tej wspólnoty należy upatrywać i jak na wiedzy o jej występowaniu można skorzystać. Wydaje się jednak, że wskazania te dotyczą kwestii o fundamentalnym dla omawianych zagadnień znaczeniu. Bez świadomości specyfiki nauk społecznych, ograniczeń, którym one współcześnie podlegają, i ewentualnych możliwości przewyciężenia tych ograniczeń nie sposób bowiem poważnie myśleć o ekonomii jako nauce społecznej.

## Literatura

- Becker G. (1975), *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, PWN, Warszawa.  
 Buksiński T. (1996), *Racjonalność współdziałań. Szkice z filozofii polityki*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań.  
 Giddens A. (2003), *Nowe zasady metody socjologicznej*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.  
 Habermas J. (1999), *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, PWN, Warszawa.  
 Habermas J. (2002), *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 2, PWN, Warszawa.  
 Habermas J. (2000), *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Universitas, Kraków.  
 Hayek F. (1998), *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, Znak, Kraków.

---

zakłada podmiot, a język jest specyficznie bezpodmiotowy – nawet jeśli nie istnieje on, o ile nie jest „znany” i wytwarzany przez mówiących nim [...]. Język jako struktura nie jest [więc w tym sensie] ani zamierzonym wytworem jakiegokolwiek pojedynczego podmiotu, ani nie jest zorientowany na innych«. Język istnieje zatem dzięki aktom mowy, ale w żaden sposób nie stanowi sumy tych aktów.

<sup>18</sup> Por. też (Hayek 1998, s. 109-111).



Kołakowski L. (2000), *Kultura i fetysze*, PWN, Warszawa.

Kołakowski L. (1989), *Czy diabeł może być zbawiony*, Aneks, Londyn.

Morawski W. (2001), *Socjologia ekonomiczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Smith A. (1989), *Teoria uczuć moralnych*, PWN, Warszawa.

Turner J.H. (1985), *Struktura teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa.

## LIMITATIONS OF INDIVIDUALISM, LIMITATIONS OF STRUCTURAL SOLUTIONS. TOWARDS NEW CONCEPTION OF ECONOMIC ACTION

### Summary

Theory of economics is based on the *homo oeconomicus* conception: an individual who has well defined goals, determined only by his own needs. Opposite to such a conception is *homo sociologicus*, an idea of an individual whose actions are determined by social rules. The main idea of this article is that both of them are not able to explain the specificity of economic action which is an example of social action.

This situation could draw us to the conclusion that only structural explanations are worth analyzing. In this context it means that identifying main features of structure (market, society, etc.) we make explanation of individual action possible. Finally it appears to be a false solution, too.

The only way out of those difficulties is to rebuild basic assumptions of social science, especially because of the uniqueness of its method. Two facts are crucial for the argumentation: first, that social scientist observes reality based on sensible actions (it means, that individuals build interactions on making their actions sensible to others) and second, that theory, being a part of this reality meaning as a process of building sense, could change it.